

Współczesne motory wsi

Niegdyś zajmowali się zbieraniem podatków, dziś są motorami lokalnej społeczności. Organizują kiermasze, akcje charytatywne, warsztaty i zajęcia. Zakładają stowarzyszenia, a nawet wydają książki, prowadzą strony internetowe czy budują parki. To dzięki nim wsie zaczynają odżywać, a słowo „mała ojczyzna” nabiera nowego znaczenia. Sołtysi, bo o nich mowa, nie tylko integrują mieszkańców, ale również są liderami i inicjatorami wielu projektów oraz przedsięwzięć służącym rozwojowi wsi.

Funkcja sołtysa na ziemiach polskich ma długą tradycję sięgającą XII wieku. Jest to jeden z najstarszych urzędów na polskiej wsi, który przetrwał do czasów współczesnych. I choć na przestrzeni wieków rola sołtysa, a także jego znaczenie ulegały zmianom, to pewne atrybuty pozostały. Niezmiennie sołtys pełni rolę łącznika pomiędzy władzą a mieszkańcami. Tyle że dziś sołtys bardziej jednoczy, integruje i angażuje społeczność do działania. A efekty takiej współpracy nieraz zapierają dech w piersiach...

Po co wam park na wsi?

- Podczas wyborów nie obiecywałem mieszkańcom dróg czy innych inwestycji. To bowiem najmniej zależy od woli sołtysa. Staram się jednak z pomocą mieszkańców zmieniać nasze Zamarski - deklaruje Klaudiusz Zawada, sołtys Zamarsk. Gospodarzem swojej wsi jest już trzecią kadencję. - Byłem najmłodszym sołtysem. Może wciąż nim jestem, choć lata lecą - dodaje Klaudiusz Zawada. Dla niego „sołtysowanie” to pasja, której poświęca czas i serce od 10 lat. To dzięki jego zaangażowaniu mieszkańcy wsi rozpoczęli projekt budowy parku. W sercu miejscowości zamiast łąki pojawił się tętniący życiem plac zabaw, siłownia, miejsce do relaksu i scena, na której występują muzyczne gwiazdy i miejscowa utalentowana młodzież. - Kiedy zostałem sołtysem, dano nam narzędzie, jedyne jakie mają mieszkańcy sołectwa, aby realnie zmieniać swoje otoczenie. Chodzi o fundusz sołecki, czyli pieniądze na drobne inwestycje. To dodało nam skrzydeł i wiary, że wspólnie możemy coś zrobić. I tak rozpoczęliśmy społeczną budowę parku. Niewielu wierzyło w powodzenie przedsięwzięcia. Niektórzy pukali się w czoło - po co park na wsi? Jednak w przedsięwzięcie zaangażowało się ponad 100 osób. Sami układaliśmy kostkę, pracowaliśmy wiele godzin. Zresztą, budujemy go i dbamy o niego od 10 lat - kosimy, plewimy, sadzimy kwiaty i rośliny. To właśnie tu kręci się życie kulturalne naszej wsi. To nasze serce. Organizujemy m.in. jarmark świąteczny, spotkanie z Mikołajem, Święto Dziedziny. Cieszymy się, że te nasze wysiłki zostały docenione dwukrotnie w województwie i raz w ogólnopolskim konkursie - opowiada Klaudiusz Zawada.

Dziś mieszkańcy marzą, aby w parku pojawiła się fontanna solankowa. I znając zapał sołtysa, nie ma wątpliwości, że te marzenia wkrótce się ziszczą. - Czyn społeczny nie jest reliktem przeszłości - uśmiecha się Klaudiusz Zawada. - Wieś nie może być tylko sypialnią dla miasta. Mieszkańcy muszą się utożsamiać z gminą i miejscowością, w której mieszkają. W końcu to jest ich wioska. Robię więc wszystko, aby mieszkańcy byli zaangażowani społecznie i dumni z tego co zrobili - mówi Klaudiusz Zawada.

Po prostu lubię ludzi

Recepta na sukces? - Wystarczy zacząć i pokazać, że się da - mówi wprost Izabela Brachaczek, sołtys Kończyc Małych. To dzięki jej inicjatywie mieszkańcy ochoczo ruszyli do działania - zbierali śmieci w całym sołectwie w ramach akcji „Sąsiedzkie Śmieciobranie”, sprząтали wokół kościoła czy porządkowali teren cmentarza. Wzięli także pędzle w dłoń, malując w kolorach Księstwa Cieszyńskiego zardzewiałe barierki przy mostku czy odnawiając sale na kończyckim zamku. - W pierwszej akcji, kiedy dopiero zaczynaliśmy malowanie, było nas 2 dorosłych i 5 dzieci. Jednak, gdy ktoś przechodził obok nas, prosił o pędzel i z chęcią dołączał do wspólnego malowania. Pełny sukces! Po pracy młodzież została zaproszona przez menedżera jednej z restauracji na „wypasione”

hamburgery z frytkami i napoje. Obecnie dostałam farby tyle, że wystarczy na pomalowanie wszystkich barierek w Kończycach Małych - śmieje się Izabela Brachaczek. We wsi - również m.in. dzięki jej pomysłowi - powstało Stowarzyszenie Miłośników Kończyc Małych. Niedawno, o czym pisaliśmy w „Głosie Ziemi Cieszyńskiej”, zostało nagrodzone za akcję szycia maseczek dla bezdomnych oraz toreb na charytatywny kiermasz. Zajęcia „Wieś szyta na miarę” organizowane przez stowarzyszenie były bowiem strzałem w dziesiątkę - udało się je przeprowadzić hybrydowo. Namawiać do pomocy wcale, jak podkreśla sołtys, nie jest trudno. Mieszkańcy Kończyc Małych wiele razy już udowodnili, że są ludźmi o wielkich sercach. - Nie mogę być obojętna, gdy dzieje się coś złego. Dlatego kiedy piorun uderzył w jeden z domów w sołectwie, szybko uruchomiłam zbiórkę. Chcieliśmy zebrać 12 tys. zł, aby wesprzeć sąsiadów w nieszczęściu i pokazać im naszą solidarność. Zebraliśmy 45 tys. zł. To było niezwykle. Tamta rodzina miała łzy w oczach, widząc, jak sąsiedzi z „dziedziny” ich wsparli. Dlatego później, kiedy dowiedziałam się, że w sąsiedniej miejscowości mama zbiera na windę dla swojego niepełnosprawnego syna, wiedziałam, że trzeba jej pomóc. Tym razem zwróciłam się o wsparcie do mieszkańców całej gminy Zebrzydowice. Jak zawsze, nie zawiedli. Jedna z pań zaproponowała organizację słodkiego kiermaszu, który odbył się w niedzielny poranek przy kościele w Zebrzydowicach. Robiliśmy go z duszą na ramieniu, ponieważ to był październik zeszłego roku, pierwsza niedziela z obostrzeniami związanymi z drugą falą pandemii. Jednak wsparcie proboszcza dodawało nam otuchy. Dziewczyny upiekły przeszło 40 blach ciasta. Na kiermaszu udało nam się zebrać 6 tys. zł. Wielu mieszkańców, ale nie tylko, zaczęło wpłacać pieniądze na zrzutkę „Siepomaga”. Jedna z osób podarowała 4 tys. zł, ktoś inny 2 tys. zł. A to wcale nie był koniec. Firmy zaczęły proponować pracę rodzinie „pro bono” - jedna zajęła się sprawą pozwoleń, dokumentów i projektu, inna wykonała instalację elektryczną, a trzecia prace budowlane. Obecnie są wylane fundamenty pod windę - mówi Izabela Brachaczek i się zamyśla. - Lubię ludzi i mam do nich wielkie szczęście. Mam pomaganie chyba w genach - mama była wolontariuszką, czytała książki dzieciom w szpitalu, brat niedawno kupił bronchoskop dla cieszyńskiego szpitala, z którego notabene teraz korzysta moja przyjaciółka chorująca na Covid-19. Robię to wszystko z przyjemnością. Jako sołtyska pełnię dyżury, przychodzą do mnie mieszkańcy ze swoimi problemami, dzielą się pomysłami, które potem wspólnie próbujemy realizować - mam co robić. Co ważne, nie mam monopolu na mądrość, chętnie uczę się od mądrzejszych ode mnie. Dzięki temu zdobywam cenne doświadczenie, którym służę na co dzień społeczności lokalnej. Wiem, że moja siła jest w ludziach. To mnie „nakręca” do dalszego działania. Dzięki pracy społecznej mam więcej energii - mówi Izabela Brachaczek. - Czuję ogromne wsparcie bliskich - rozumieją moją chęć niesienia pomocy, również pocieszają mnie w trudniejszych momentach. I tak to się wszystko kręci w moim życiu - dodaje.

Pomagają całe rodziny

Bogusław Wawrzyczek sołtysiem Zbytkowa został 20 kwietnia 2015 roku. Wcześniej udzielał się w Radzie Sołectkiej. Miał plan, chciał zjednoczyć mieszkańców. Tych mieszkających na zbytkowskich ziemiach od pokoleń oraz tych, którzy niedawno wybrali to miejsce - także z tymi, których od centrum miejscowości dzieli popularna „wiślanka”. Po części się udało. - Moja poprzedniczka pełniła tę funkcję od 16 lat. Zaproponowała, abym się podjął tej roli. Byłem wówczas członkiem Rady Sołectkiej, chciałem zmienić nasz lokalny świat. Już wtedy nawet zrobiłem pierwszy krok. Założyliśmy stronę na Facebooku: „Sołectwo Zbytków”, która później zaczęła się także rozwijać w stronę internetową. Pomogły moje dzieci, które zajęły się tym tematem od strony technicznej. Poniosłem koszty serwerów i domen. I powiem tak - nie żałuję - mówi Bogusław Wawrzyczek. Strona okazała się strzałem w dziesiątkę, pomagała w kontakcie z mieszkańcami. I pokazała światu, że jest taki punkt na mapie jak Zbytków. - Nasza społeczność jest bardzo aktywna. Jest wiele organizacji, które chętnie i pręźnie działają. Mamy ogromny zapał, chęci, ale jako sołectwu brakowało nam pieniędzy. Oczywiście urząd nas wspiera, za co jesteśmy wdzięczni, ale chcieliśmy także szukać wsparcia gdzie indziej. I tak powstało stowarzyszenie,

którego byłem inicjatorem - opowiada Bogusław Wawrzyczek. O Zbytkowie powstały już trzy publikacje, jedna z nich dostępna jest online w formie e-booka, wciąż jest aktualizowana.

Bo pił herbatę...

Sołtysi mimo że angażują się jak mogą, pomagają, organizują, a kiedy trzeba wspierają i sami ruszają do pracy, to nieraz słyszą gorzkie słowa. Oskarżani są o zbijanie kapitału politycznego, brak umiejętności, wiedzy. Jeden z naszych rozmówców usłyszał zarzut, że na dyżurze dla mieszkańców, który, wypada zaznaczyć, nie jest obowiązkowy, pije herbatę. - Czasem jestem rozgoryczona, jednak bez porównania więcej jest tych dobrych chwil - zapewnia Izabela Brachaczek. Sielsko nieraz także nie układają się stosunki z urzędnikami. - Czuję czasem niechęć władz gminy do nas. Zamarski nie mają kanalizacji, nie mają boiska wielofunkcyjnego ani nie doczekaliśmy się remontu strażnicy, która pochodzi z 1937 roku. Jakoś do Zamarsk nie udaje się pozyskać pieniędzy na milionowe inwestycje, inne miejscowości mają wyremontowane budynki społeczne czy kanalizację. My czekamy. Wiadomo - Zamarski sobie same poradzą - mówi przewrotnie Klaudiusz Zawada.